OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

Rok I — Kraków, Czwartek 18 czerwca 1931 r. — Nr. 4

Doniosła dla robotników emigrantów umowa polsko-niemiecka

Wczoraj odbyła się w ministerstwie pracy konferencja prasowa na temat podpisanej dnia 11 b. m. w Berlinie polsko - niemieckiej umowy o ubezpieczeniach społecznych.

Na podstawie podpisanej obecnie umowy, którą rząd polski przedłoży Sejmowi do ratyfikacji, robotnik polski zostaje zrównany w swych prawach do korzystania z dobrodziejstw ubezpieczeniowych na równi z obywatelem Rzeszy, bez względu na to, czy mieszka w Niemczech czy też w Polsce.

Główne korzyści jakie wynikają z umowy dla robotników i pracowników umysłowych — emigrantów obych narodowości, polegają na zachowaniu ciągłości praw ubezpieczeniowych, które dotychczas zatracały się z chwilą opuszczenia granic danego państwa. Odtąd robotnik polski, który po pewnym okresie czasu powrócił z Niemiec do swej ojczyzny, jak i niemiecki, po powrocie do Rzeszy, nie tracą nic ze swych praw w zakresie ubezpieczeń. Jeżeli część praw nabył ubezpieczony w Niemczech, pozostałą część w Polsce, rentę wypłacają mu oba państwa w stosunku proporcjonalnym do lat przepracowanych.

Rokowania, poprzedzające zawarcie tej umowy, trwały z przerwami 6 lat.

Angola nie dla polskich emigrantów

W związku z nowemi zarządzeniami władz portugalskich, uniemożliwiającemi prawie emigrację do Angoli osób z małemi zasobami pieniężnemi, polskie władze emigracyjne wydały do podległych sobie organów okólnik, stwierdzający, że w Angoli niema widoków dla polskich emigrantów, i że wyjazd tam należy zgłaszającym się bezwzględnie odradzać.

Ćwierć miljona zł. ofiar na powodzian

Główny Komitet Społeczny nadsyła nam następującą listę ofiar na rzecz powodzian, złożonych do dnia 16 czerwca r. b. Ofiary ten przyniosły ogółem 225.796 zł. 97 gr.

Dalsze pertraktacje dozorców domowych z właścicielami domów

Na wczorajszem posiedzeniu nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie załatwienia zatargu pomiędzy dozorcami a właścicielami domów, zostały wysłuchane obie strony. Przedstawiciele właścicieli domów stwierdzili, że umowa zbiorowa jest dla nich krzywdząca, wobec tego domagają się możności zawierania umów osobistych, oraz obniżenia poborów. Na to odpowiedzieli dozorcy, że będą trwać przy zachowaniu umowy dotychczasowej, że nie zgodzą się na obniżkę pensyj. Pozatem dozorcy wysunęli żądanie, by nowych kandydatów na dozorców przyjmowano jedynie z pośród osób, zamieszkałych w Warszawie od 2 lat i wyłącznie za pośrednictwem państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Po wysłuchaniu stron czynności komisji zostały narazie przerwane. Komisja wyda orzeczenie we wtorek t. j. dnia 23 b. m. Do tego czasu toczyć się będą pertraktacje między właścicielami domów i dozorcami celem utworzenia w Warszawie mieszanej kasy emerytalnej, którąby wypłacała dozorcom domowym odszkodowania za lata pracy i zapomogi na wypadek bezrobocia, gdyż dozorcy domowi nie są dotychczas w tym zakresie ubezpieczeni.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty większe. Dolar gotówkowy 8.90.

Krwawe starcia z bezrobotnymi odbywają się wszędzie

Wczoraj miały miejsce w Niemczech i w Australji

BERLIN. (A.T.E.) W Moguncji doszło wczoraj do gwałtownej demonstracji bezrobotnych. Z obawy przed ekscesami tłumu kupcy zamknęli sklepy i spuścili żelazne żaluzje. Tłum demonstrantów usiłował szturmować do jednej z fabryk, gdzie ogłoszono strajk, lecz część robotników wbrew uchwale komitetu strajkowego podjęła pracę. Policja rozpędziła demonstrantów pałkami gumowemi. Jest wielu rannych.

SYDNEY (Nowa Południowa Walja) (PAT.) Przy starciu bezrobotnych z policją którzy usiłowali przeszkodzić eksmisji lokatorów z jednego z domów, jeden bezrobotny został zabity, zaś 7-iu policjantów i 16-tu bezrobotnych odniosło rany. Agitatorzy komunistyczni zamienili dom w prawdziwą fortecę, otaczając go drutem kolczastym, a przy nadejściu policji doszło do ożywionej wymiany strzałów. Ostatecznie 40-tu policjantów wtargnęło do budynku, aresztując 16 osób, wśród których znajdowali się wybitni przywódcy komunistyczni.

„Parlament Rzeszy - jarmarkiem bydła"

„Hitler — zesłany przez Boga"

Popisy b. Kronprinca i hitlerowców na zgromadzeniach publicznych

BERLIN. (A.T.E.) Były kronpronz, który w ostatnich czasach występuje często na zgromadzeniach publicznych jako sympatyk Hitlera oświadczył na wczorajszym przemówieniu w Brunświku, iż Hitler został wysłany Niemcom przez Boga i jest mężem opatrznościowym. Socjalizm Hitlera zdaniem kronpronza polega na tem, że każdy obywatel powinien znaleźć pole pracy na właściwym miejscu.

Poseł hitlerowski Karwanę na tym samym zebraniu nazwał kanclerza Brueninga „pobożnym cielcem bożym" a parlament Rzeszy „jarmarkiem bydła".

Trzy listy ofiar katastrofy parowca

zawierają ogółem 503 nazwiska

Powoli już milkną echa jednej z największych katastrof morskich, jaką było zatonięcie francuskiego parowca „St. Philbert". Jak donoszą z Nantes ogłoszono trzecią listę ofiar katastrofy. Ogółem na trzech dotych czas ogłoszonych listach zamieszczono 503 nazwiska. Holowniki na miejscu katastrofy nie znalazły więcej ciał, wobec czego powróciły do St. Nazaire.

Biskup i 4 księży pod grozą śmierci

Zostaną zabici, jeśli bandyci chińscy nie otrzymają okupu

HANKOU. (P.A.T.). Bandyci, którzy porwali w czasie napadu na siedzibę misji katolickiej koło Laonokow biskupa Ricci i czterech księży misjonarzy, wystosowali obecnie ultimatum, w którem zaznaczają, iż jeżeli okup nie zostanie wpłacony w ciągu 10 dni, wszyscy porwani misjonarze zostaną straceni. Ksiądz chiński, wypuszczony na wolność w celu doręczenia ultimatum, oświadcza, iż nie jest to tylko czcza pogróżka. Na propozycję przedłużenia tego terminu za zapłatą 3.000 dolarów bandyci nie zgodzili się.

Wybuch benzyny na stacji kolejowej w Szwajcarji

Pod gruzami stacji zginęły 3 osoby

ANNEMASSE. (P.A.T.). Na dworcu towarowym, gdzie znajdowała się wielką ilość beczek z benzyną, wybuchł pożar, który w krótkim czasie ogarnął cały gmach oraz stojące na torach wagony towarowe. W pewnej chwili gmach zawalił się, grzebiąc pod gruzami trzy osoby. Jedna z nich poniosła śmierć, dwie inne wydobyto ciężko ranne. Straty wynoszą wiele miljonów franków.

Los szoferów jeszcze nie zdecydowany

Po ostatnim kongresie właścicieli autobusów, który się odbył w Warszawie w dniach 30 i 31 maja r. b., a na którym zapadła uchwała unieruchomienia autobusów i taksówek z dniem 30 b. m., sytuacja nie uległa zmianie. W myśl uchwały właściciele przedsiębiorstw samochodowych wymawiają pracę swemu personelowi i prawdopodobnie dojdzie do zawieszenia ruchu w dniu 30 b. m., o ile żądania właścicieli autobusów i taksówek odnośnie do wymiaru i sposobu pobierania podatku na rzecz Funduszu Drogowego nie zostaną przez władze uwzględnione.

Dotychczas nie odbyła się żadna konferencja między Ministerstwem Robót Publicznych a Związkiem Związków Właścicieli Autobusów, który całą akcję prowadzi.

Mord na ulicy Lwowa

został dokonany z polecenia organizacji ukraińskiej

Wczoraj wieczorem organa śledcze policji lwowskiej ustaliły nazwisko sprawcy zabicia alumna grecko - katolickiego seminarjum duchownego oraz poranienia strzałami rewolwerowemi przechodnia Stanisława Świdzińskiego, który usiłował zatrzymać uciekającego mordercę. W czasie przesłuchiwania oskarżony odmówił zrazu wszelkich zeznań, po pewnym jednak czasie podał, że nazywa się Wasyl Irenko, ma lat 19, jest robotnikiem, pochodzi z Ukrainy. Śledztwo ustaliło, że zatrzymany nazywa się Iwan Masyk z Synowódzka Wyżnego, jest absolwentem gimnazjum ruskiego we w dniu 6 marca 1929 roku dokonał — na rozkaz Ukraińskiej Organizacji Wojskowej — napadu na listonosza pieniężnego Stanisława Kochanowskiego przy ul. Grodeckiej i obecnie odsiaduje karę 7-mio letniego więzienia. Iwan Masyk potwierdził następnie tożsamość swej osoby i oświadczył, co następuje: „Organizacja U. O. W., której jestem członkiem poleciła mi zabić Bereźnickiego, a ponieważ wszelkie rozkazy tej organizacji muszą być wykonane, wobec tego nie namyślając się zastrzeliłem Bereźnickiego, dostarczonym mi rewolwerem".

Człowiek żywym celem dla kul karabinowych

KATOWICE. (PAT.) Wczoraj wieczorem wydarzył się w Nikołowie straszny wypadek. Około godz. 9-ej zebrało się w stodole kilku bezrobotnych, racząc się wódką. Kiedy wszyscy byli już pijani, jeden z nich Roman Nieszporek zaproponował niejakiemu Kałużnemu zabawę w strzelanie do żywego celu. Kałużny przyniósł z domu karabin z 4-ma nabojami, a Nieszporek rozebrawszy się kazał do siebie strzelać. Pierwszym strzałem Kałużny zranił go w lewą rękę, a kiedy ranny oburzył się, że źle strzela, dał dalsze dwa strzały, z których jeden ugodził Nieszporka w serce i położył go trupem na miejscu.

Ostatnim nabojem strzelił Kałużny do siebie, zabijając się na miejscu. **Nadmienić należy, że**

SKRÓTY

Wczoraj w Szolnök (Węgry) stracone zostały przez powieszenie dwie kobiety, Szabo i Csordas, skazane na karę śmierci za trucicielstwo.

—:o:—

Sekretarz generalny Ligi Narodów wystosował wczoraj oficjalne zaproszenie do rządów na powszechną konferencję rozbrojeniową, która odbędzie się 2 lutego 1932 r. w Genewie.

—:o:—

Po wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w Paryżu szoferzy samochodów ministrów i deputowanych zakupili kwiaty, które, po przewiązaniu wstążką o barwach narodowych, ofiarowane zostały Briandowi. Briand był bardzo wzruszony tą nader miłą i nieoczekiwaną manifestacją.

—:o:—

Na konkursie piękności w Galveston na „Miss Świata" zwycięstwo odniosła kandydatka Belgji, pokonywując współzawodniczki ze Stanów Zjednoczonych, Austrji, Danji, Niemiec Norwegji, Szwecji i Francji.

—:o:—

Wczoraj odczuto trzęsienie ziemi na wielkiej przestrzeni w Japonji wschodniej, a w szczególności na półwyspie Izu.

—:o:—

Znany zawodowy bokser polski, Edward Ran, odniósł w Ameryce dwa cenne zwycięstwa: w Nowym Jorku pokonał Billy Lighta na punkty, a w Filadelfji rozprawił się z Johnny Ketschelem.

Nautilus płynie

LONDYN. (A.T.E.) Komendant łodzi podwodnej „Nautilus" nadesłał wiadomość, iż mechanicy zdołali naprawić motor łodzi. Podróż do Irlandji odbywa się jednak przy pomocy krążownika „Wyoming", który holuje łódź.

Sowiety pozazdrościły laurów prof. Piccard

RYGA. (A.T.E.) „Ossawiochin" czyni przygotowania celem dokonania lotu balonu kulistego urządzonego na wzór balonu prof. Piccarda do stratosfery. Warsztaty sowieckie wykończają budowę specjalnej kabiny przyczem jak donosi prasa sowiecka, kabina ta posiada znaczne ulepszenia w porównaniu z balonem kulistym prof. Piccarda. Sowiecki lot do stratosfery ma się odbyć w drugiej połowie lipca.

Student-herszten bandy złodziejskiej

Przed dwoma dniami opodal miejscowości Rychnowo znaleziono zwłoki mężczyzny, którym okazał się znany złodziej warszawski, Pomeranzenbaum. Śledztwo ujawniło, że P. należał do bandy, grasującej od dłuższego czasu na linji kolejowej Toruń — Mokre — Jabłonowo i okradającej specjalnie niemieckie pociągi tranzytowe. Ostatecznie całą bandę schwytano w Kowalewie, w hotelu dworcowym. Szajka składała się z 24 osób, przeważnie znanych złodziei warszawskich a na czele jej stał były słuchacz politechniki w Warszawie, Roman Zawadzki. Aresztowanych, prócz herszta, który zdołał zbiec przekazano władzom policyjnym i śledczym.

Brudne tajemnice życia bogaczy

Służba oskarżona o fałszywe zeznania, o dziejach sypialni fabrykanta łódzkiego Eiserta

ODSŁONIĘCIE TAJEMNICY

Tajemnice buduaru i sypialni bogatego przemysłowca łódzkiego, Emila Eiserta były już raz odsłonięte podczas procesu zięcia fabrykanta, rotmistrza Stefana Grudzielskiego, odpowiadającego za zabójstwo kochanka swej żony b. majora Józefa Kloba.

Z OBJĘĆ MATKI W OBJĘCIA CÓRKI

Pikantnym szczegółikom sprawy przysłuchiwała się z zapartym tchem zatłoczona sala sądowa, żądna mocnych wrażeń z życia erotycznego. Te kulisy sypialni mówiły, że Klob najpierw zaczął wyzyskiwać nieobecność w domu Eiserta, by prowadzić romans z jego żoną, a później z objęć matki przeszedł do córki...

DWA PODANIA O ROZWÓD

Gdy obaj mężowie dowiedzieli się, co to za ziółko jest z tego Kloba, chcieli go najpierw wyrzucić z domu, a gdy się to nie udało — bo było już zapóźno, wówczas zarówno Eisert, jak i zięć jego, Grudzielski, wnieśli podania do Sądu Arcybiskupiego w Warszawie o separację.

SŁUŻBA WIE...

Wskazana na świadków, służba domowa, dostarczyła wiele wymownego materjału. Stało się więc wiadomem, że Klob często wchodził do p. Eisertowej, a wychodził od — córki, było to rano i wieczorem. Grudzielska przebywała często w pokojach u Kloba, gdy ten był w negliżu rannym. Kilka razy Klob spędzał noce u Grudzielskiej...

W HOTELU „BAZAR"

W pokoju sypialnym Kloba często widywano p. Eisertową, wtedy gdy męża nie było na noc w domu. A gdy raz podczas wyjazdu Kloba z p. Eisertową, zatrzymali się oboje w hotelu poznańskim „Bazar", wybiegł posługacz do szofera, pytając czy Klob jest z kochanką, bo portjer nie chce im dać wspólnego pokoju.

PRZEZ UCHYLONE DRZWI

Służba widziała też p. Eisertową jak ubrana w peniuar wczesnym rankiem zachodziła do Kloba, a raz nawet przez uchylone drzwi widziano oboje w zgoła niedwuznacznej pozycji. Pod nieobecność p. Eiserta udało się zauważyć Kloba, jak wychodził z sypialnego pokoju małżonków, raniutko, gdy sprzątano inne pokoje.

GDY MĄŻ ZNUŻONY...

Nie było też tajemnicą, że p. Eisertowa pokryjomu obcałowywała się z Klobem w spiżarni, podczas wzajemnego przepijania do siebie wódką. Gdy fabrykant przybywał z Łodzi znużony i zasypiał twardym snem, żona znikała w negliżu z sypialni, wypalała papierosa i wchodziła do Kloba. Trzeba było nieraz czekać ze śniadaniem, póki stamtąd nie wyszła...

Wiedziały też pokojówki i o innych rzeczach, okrywanych tajemnicą. Wpuszczano doktora i akuszerkę do p. Grudzielskiej, gdy nie żyła już z mężem, a pieniądze płacił za to zawsze Klob z p. Eisertową.

Co do przeszłości Kloba, to **cała służba jednogłośnie wyrażała się, że prowadził niemoralne życie wespół** z p. Eisertową. Widziano nawet oboje trzy razy „in flagranti"...

KLOB BIŁ JURECZKA

Klob w pidżamie zachodził rano do pokoju, w którym spała p. Grudzielska i przebywał tam z półtorej godziny. Dziecko Grudzielskiego, cudnego Jureczka bił i poszturchiwał.

Gdy raz służba chciała rano wejść do sypialni Grudzielskiej, usłyszała dochodzący stamtąd głos Kloba, a jego nocne pantofle stały przed drzwiami.

•

DOTKNIĘTE ZEZNANIAMI

P. Eisertowa i p. Grudzielska osobiście dotknięte temi zeznaniami, oskarżyły służbę o krzywoprzysięstwo pod wpływem przekupstwa i obietnic wynagrodzenia służby dobremi posadami, jeżeli tylko będą zeznawać na szkodę obu pań. Główną sprężynę upatrywano w osobie p. Eiserta, bogacza łódzkiego, który miał nakłaniać służbę do niezgodnych z prawdą zeznań, a Grudzielski pisał na maszynie pytania dla świadków i treść odpowiedzi, jakie mieli później złożyć przed władzami duchownemi.

ŚMIELI SIĘ ZE SWOICH ZEZNAŃ

Całą historję miał zdemaskować lokaj Zwolski, który przyznał się do p. Eisertowej, że był namawiany do mowienia o tem, co było i czego nie było, a mianowicie, że obie panie pod nieobecność swych mężów przyjmowały sam na sam obcych mężczyzn. P. Eisert dał Zwolińskiemu 20 złotych i kazał przychodzić codzień na obiady. Zwolski dodał jeszcze, że służba po wyjściu z Sądu Arcybiskupiego sama śmiała się ze swoich zeznań. Ale Zwolskiego nie można było odtąd znaleźć.

„DOBRZE PŁACI ŚWIADKOM".

Matka i córka wynajęły specjalnie prywatnego detektywa, który wyśledził, że u p. Eiserta odbywają się zbiórki osób z dawnej służby, częstowane są obiadami i mówią tylko o tem, co mają zeznawać. Detektywen, z głupia frant zapytał kogoś, gdzieby można zarobić. Odpowiedziano mu na to, że pieniądze może zdobyć od Eiserta, który jest bardzo bogaty i dobrze płaci świadkom za korzystne zeznania w procesie rozwodowym.

10.000 ZŁ. ZA COFNIĘCIE OSKARŻENIA O WIAROŁOMSTWO.

W Sądzie Arcybiskupim prosili p. p. Eisertowie zgodnie o rozłączenie „co do stołu i łoża" na czas nieograniczony, a Grudzielski prosząc również o to, początkowo obwiniał żonę swą o wiarołomstwo. Później jednak przekupiony przez Kloba za cenę 10.000 złotych, cofnął zarzuty postawione żonie i... oświadczył, że wszystko jest niezgodne z prawdą, a świadkowie zeznawali pod wpływem i namową teścia, Eiserta.

Oświadczenie to, złożone przez Grudzielskiego w okresie największego załamania się jego, gdy był pogrążony w błocie oszustw i fałszerstw, czyhając tylko, by mieć pieniądze na grę w karty i pijaństwo, — jest najcięższym, najtwardszym orzechem do zgryzienia dla obrońców.

8 OSÓB NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Na ławie oskarżonych zasiadło aż 8 osób. Są to: Antoni Burdan, lokaj Eisertów, Antoni Latosiński na którego w tajemniczych okolicznościach dokonano zamachu morderczego, St. Jakubik, lokaj Eisertów, Bronisław Pawluczuk, lokaj Kloba, Julja Jawluczuk, służąca Grudzielskiej, Agata Pakalkiewicz, kucharka oraz dwie główne postacie — p. Emil Eisert i Stefan Grudzielski.

OSKARŻENI NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO WINY.

Nikt z oskarżonych do winy nie przyznał się, twierdząc, że zeznania zgodne były z prawdą. Wczoraj ten niezmiernie ciekawy proces, mimo różnych wniosków, prokuratora i obrońców postanowił sąd rozpatrywać i to przy drzwiach zamkniętych, ze względu na obie panie. Nic więc z tego, co się dzieje na sali sądowej napisać nie możemy. Jako obrońcy występują adwokaci: Gelernter, Biejat, Frydman, Skoczyński, Wasserberger i Tyrchowski. Wyrok ogłoszony zostanie dziś.

ZE ŚWIATA

Niszczycielski żywioł na bałkanach.

Burze szaleją na Bałkanach. Pioruny wzniecają pożary, ofiary zaczyna się już liczyć na setki. W jednej ze wsi Kumanowa, wieśniak został rażony piorunem w oczach swojej rodziny, która zdołała schronić się pod krzakiem. Na stokach gór znaleziono zwęglone ciało pasterza i dwunastu owieczek. W Bułgarji król Borys objeżdża autem okolice najbardziej przez niszczycielski żywioł dotknięte, wydaje zarządzenia natychmiastowej opieki nad ofiarami i wprowadza urządzenia ochronne.

Śmierć rodziny w basenie na wodę.

W Jugosławji, w okolicy wsi Mostaru, chłop wybudował sobie basen na wodę. Chcąc jaknajprędzej osuszyć wewnętrzne cementowanie, kazał 14-letniemu synowi zapalić w basenie słomę. Chłopak podłożywszy ogień, zemdlał od dymu i wpadł do studni. Na ratunek rzucił się 17-letni brat, który również uduszony spadł do wnętrza. Zrozpaczona matka, chcąc przyjść z pomocą swoim dzieciom, skoczyła w płomienie.

Gdy w kilka godzin po wypadku, chłop wrócił z pola, znalazł w osuszonym basenie trzy trupy.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego p. t.

W sidłach demona

Wesoły Kącik

NIE POSZŁO NA MARNE.



— Wyobraź sobie — mówił podniesionym głosem pan Majątkowicz, właściciel wielkiego składu win, — twój mąż mnie okradał! A ja go, ze względu na ciebie nie mogę wyrzucić, ani mu też nic powiedzieć!

Pani Lola aż się zaczerwieniła z oburzenia.

— Okrada cię?! A to łotr! Gdzież on podziewa pieniądze, przecież na mnie nic a nic nie wydaje, grosza mi żałuje!

— Pewno ma kochankę.

— A to łajdak! Jeszcze wczoraj płakał, że nie może mi sprawić palta, bo ma zbyt małą pensję!.. Ale ja go wyśledzę!.. Tego podłego zdrajcę!..

•

Pan Wypłoszek, kasjer generalny w składzie pana Majątkiewicza, był owym łajdakiem i zdrajcą, o którym mówiła para kochanków.

Jemu pan Majątkiewicz powierzył straż nad swoją kasą, a małżonka pana Wypłoszka, pani Lola, była kasą ogniotrwałą, w której pan Majątkiewicz ulokował swoje serce.

To też, gdy spostrzegł nadużycie swego kasjera, nie mógł mu nic powiedzieć, był bezsilny.

Pani Lola tymczasem cierpliwie śledziła męża. Bolało ją, że spokojny napozór i nieszkodliwy rogacz oszukiwał ją. Kradł, to kradł, ale żeby przynajmniej skradzione pieniądze na nią wydawał! Postanowiła za wszelką cenę dowiedzieć się, kto jest jego kochanką..

•

Pewnego południa w gabinecie pana Majątkiewicza zadzwonił telefon. Pan Majątkiewicz przyłożył słuchawkę do ucha.

— Władziu, to ty? — odezwał się silnie wzburzony głos pani Loli. — Przyjeżdżaj natychmiast! Muszę ci coś ważnego zakomunikować!

Pan Majątkiewicz wsiadł w auto i po paru minutach był już mieszkaniu pani Loli.

— Co się stało?

Pani Lola trzęsła się z oburzenia.

— Już wiem — mówiła podnieconym głosem, — kto jest jego kochanką, dla kogo on kradnie z twojej kasy!

— No kto?

— Boję ci się powiedzieć! Boję się, że to będzie dla ciebie zbyt wielki cios!

— Mów prędzej kto?

— Twoja żona!

Pan Majątkiewicz najpierw się zdziwił, a następnie uśmiechnął się z zadowoleniem:

— Chwalić Boga! Przynajmniej pieniądze z mojej kasy nie idą na marne. Zostają przecież w rodzinie...

Napoleon Sądek.

Specjalne szkoły zawodowe w Polsce

W Polsce znajduje się obecnie szereg specjalnych szkół zawodowych, odpowiadających najbardziej nowoczesnym potrzebom życia gospodarczego i państwowego.

W Gdyni istnieje Szkoła Morska podzielona na dwa wydziały: nawigacyjny i mechaniczny. Szkoła ma na celu przygotowanie oficerów pokładowych i mechaników okrętowych. Czas nauki wynosi trzy lata, z czego większą część przebywają uczniowie na morzu.

W Wieliczce pod Krakowem mieści się szkoła Górnicza, która kształci sztygerów dla kopalń i wszelkich zakładów górniczych. Nauka trwa trzy lata, wymagana jest jednak odbyta uprzednio dwuletnia praktyka górnicza. W Warszawie mamy Szkołę Kolejową o trzech wydziałach: mechanicznym, eksploatacyjnym i budowlono - drogowym. Szkoła kształci techników do służby drogowej i mechanicznej na kolejach i w przedsiębiorstwach przemysłowych, związanych z kolejnictwem. Na uka trwa cztery lata.

W Bydgoszczy uruchomiono przy państwowej szkole przemysłowej Cywilną Szkołę Mechaników Lotniczych, której ukończenie daje prawo do skróconej jednorocznej służby wojskowej w formacjach lotniczych. Zadaniem jej jest kształcenie wykwalifikowanych mechaników lotniczych. Nauka trwa półtora roku.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

— Powie pan — mówił Kormiel do lekarza,— żeby przez parę godzin nie odstępowała chorej ani na krok, ponieważ oczekuje pan pogorszenia. Niech każe sobie podać obiad do pokoju chorej. Kolację również. Podczas tego postara się pan być obecny. Gdy już jedzenie będzie podane, każe pan pielęgniarce podać chorej lekarstwo albo szklankę wody. Gdy pielęgniarka się odwróci, wsypie pan jej niepostrzeżenie szczyptę proszku nasennego do jedzenia.

Lekarz nazajutrz udał się do Charszewia. W ogrodzie spotkał Antoniego, który na widok lekarza, zrobił natychmiast minę stroskaną i strapioną.

— Czy zdoła pan ocalić moją najdroższą Zosienkę, kochany doktorze? — zapytał.

Doktór spojrzał na niego z obrzydzeniem. Teraz dopiero spostrzegł jego chytrą, przebiegłą obłudę. Przypomniał sobie wczorajszą rozmowę z Kormielem i mając na myśli jego zamiary, odrzekł:

— Być może, że mi się to uda.

Charszewski drgnął i aż pobladł ze strachu na myśl o tem.

Doktór spostrzegł dokładnie to zamieszanie. Nie mógł powstrzymać się od odruchu odrazy. Antoni musiał to zauważyć, bo wnet zaczął udawać:

— Ach, jakby to było dobrze, jak cudownie, kochany doktorze! Pan przecież wie, że ja kocham Zosię, jak rodzoną córkę. Nie przeżyłbym, gdyby miało stać się jakie nieszczęście.

I do tego stopnia umiał udawać, że nawet miał łzy w oczach.

Doktór już ich nie ujrzał, śpieszył bowiem do chorej.

Zastał przy jej łożu Staśkę-Kuferek, czuwającą nieustannie nad swą ofiarą, którą zatruwała zwolna, lecz nieuchronnie. Zosia była nieprzytomna. Doktór zbadał jej puls.

— No i cóż, i cóż, doktorze? — zapytała z udanym niepokojem Staśka. — Biedaczka bardzo źle noc spędziła. Narzekała na jakieś straszliwe bóle w kiszkach. Męczyło ją okropne pragnienie. Jest strasznie wyczerpana wszystkiem. I niech pan spojrzy, panie doktorze, jaka wymizerowana, jaka wychudła. Aż żałość bierze patrzeć.

Doktora korciło, żeby jej cisnąć w twarz, co o niej myśli, wiedział już bowiem, że jako zaufana Terleckiego nie może być dla Zosi życzliwie usposobiona. Nie chciał się wszakże zdradzić, więc badał tylko dalej chorą.

Wyglądała rzeczywiście bardzo źle. Obejrzał jej powieki i dziąsła. Były tak blade, jakby już ani kropli krwi w nich nie było.

Na prześcieradle zaś i na poduszce, koło ust chorej, widać było jakieś żółtawe plamy, coprawda starannie wycierane, a jednak jeszcze dokładnie widoczne.

Doktór zapytał Staśki:

— Chora zapewne wymiotowała?

— Tak.

— Dużo? Z krwią?

— Tak. Jakie pięć czy sześć razy. Strasznie przytem jęczała.

— Co pani zrobiła z wydzielinami?

— Wyrzuciłam je.

Lekarz bynajmniej nie zganił jej postępowania. Jakby nic, wziął małe nożyczki, któremi krajał bandaże i najspokojniej w świecie powycinał z prześcieradła plamy, złożył je starannie i schował do teczki.

— Co pan robi, panie doktorze? — zapytała, silnie zaniepokojona.

Doktór nawet nie raczył jej odpowiedzieć, siadł na fotelu, wyjął gazetę i wydawał się całkowicie w niej zatopiony.

Staśka była tem wielce strwożona. Czyżby tu zamierzał tak długo pozostawać?

Zrozumiał widocznie jej myśli, bo sam jej odpowiedział:

— Poczekam na ocknięcie się chorej. Przewiduję silny atak choroby, który może mieć wynik śmiertelny. Nie wolno mi w takiej chwili opuszczać chorej. Gdyby się przebudziła, będę musiał jej dać silny środek uspakajający, żeby objawy poprzedniej nocy nie powtórzyły się. Niech pani skorzysta z tego, że czuwam, i prześpi się.

— Dziękuję panu doktorowi. Wcale nie jestem zmęczona.

— Jak pani uważa. Ale uprzedzam panią, że przez całą noc nie wolno pani będzie oka zmrużyć. Ja zaś, niestety, będę mógł tu być tylko do wieczora. Mam jeszcze pacjenta, znacznie bardziej chorego, niemającego pielęgniarki. Spodziewam się jednego ataku teraz, drugiego w nocy. Przy pierwszym zdążę chyba jeszcze być obecny, ale przy drugim już pani będzie musiała sama sobie dawać radę. Do tego trzeba być wypoczętą i w pełni sił. Czy mogę na panią liczyć?

— Jakże pan może nawet pytać o coś podobnego, panie doktorze? Mój ojciec, mecenas Terlecki, polecił mi opiekować się panną Zofją, jak rodzoną siostrą!

— Bardzo dobrze, proszę pani. O ile uda nam się ocalić pannę Zofję, pani w pierwszym rzędzie będzie to zawdzięczała.

Staśka drgnęła, wydało jej się bowiem, że doktór rzekł to jakimś osobliwym tonem. Potem wszakże uspokoiła się, przypuszczając, że to pomyłka.

Wtem Zosia poruszyła się na łóżku, wyszeptała parę słów niezrozumiałych, poczem jakby odzyskiwała przytomność.

Doktór i Staśka zbliżyli się do łóżka chorej.

— Bardzo... bardzo... cierpię, doktorze... — szepnęła.

Chciała wyciągnąć ku niemu rękę, lecz nie zdołała, tak dalece była osłabiona. Doktór zrozumiał to, wziął więc jej rękę w swoją dłoń. I po chwili drgnął... Przyjrzał się bacznie paznokciom chorej: były sine z żółtawemi obwódkami. Lekarz zrozumiał odrazu:

— Arszenik! Najgorsza trucizna! Nie ulega żadnej wątpliwości!

Dalszy ciąg jutro.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Renie R.
Prosimy o adres.

P. Natka Ł.
prosi nas o wydrukowanie jej listu, brzmiącego: „Pewnego razu, jadąc tramwajem, poznałam chłopca bardzo miłego, ładnego i sympatycznego. Zakochałam się w nim od pierwszego wejrzenia. Tak go strasznie kocham i ubóstwiam, że gotowa byłabym się zabić, gdyby tego zażądał ode mnie mój kochany Józieczek z Ogrodowej. On zaś mnie nie kocha. Powiedział mi, gdy byłam u niego przed bramą, że mnie tylko lubi, kocha zaś inną, swoją narzeczoną, mieszkającą gdzieś na Pradze. Ja natomiast jestem pewna, że tamta go nie kocha tak, jak ja. Gotowa jestem go błagać o miłość, gotowa jestem paść mu do nóg. Chciałabym, żeby mnie kopał, bił, katował, zabił, ale nie odrzucał. Czasami zaś, przeciwnie, nienawidzę go i gotowa jestem go zabić. I właśnie wczoraj wywołałam go i byłam już na wszystko przyszykowana. Miałam ze sobą rewolwer, chciałam go zabić. Gdy ukazał się, zarepetowałam rewolwer. Lecz gdy do mnie podszedł, okazało się, że mi brak odwagi na wypełnienie mego zamiaru. Powiedział mi, że idzie do wojska, wobec czego mogę zapomnieć o nim. Znów wpadłam w szał. Wyjęłam rewolwer z torebki i wymierzyłam w niego. Ale spojrzał na mnie tak strasznie, że ręka mi opadła. Szybko wyrwał mi rewolwer, wyjął naboje oddał rewolwer i chciał wyjść z bramy. Błagałam go, aby jeszcze ze mną został. Usłuchał mych próśb. Weszliśmy do pobliskiej restauracji, i tam w zacisznym gabinecie usilnie błagałam go o wzajemność. Płakałam nawet, lecz on pozostawał niewzruszony, uspakajał mnie wciąż tylko. Wreszcie powiedział, że mnie kocha. Ale okazało się, że to tylko powiedział, aby mnie uspokoić. Gdy zaś wyszliśmy, znów oświadczył, że nie chce mnie okłamywać i woli szczerze powiedzieć prawdę, że jednak mnie nie kocha. Dawałam mu pieniądze, — nie chciał wziąć, nawet się obraził. Powiedziałam mu, że mu będę przywoziła do wojska rozmaite smakołyki. Też odmówił, nie chciał nawet powiedzieć, gdzie będzie służył. Już nie widzę innej rady, jak tylko błagać Pana Redaktora o wydrukowanie mojego listu w „Ostatnich Wiadomościach", które mój Józieczek czyta tak samo, jak ja. Może wreszcie zmieni zdanie, gdy to wszystko ujrzy czarne na białem. Doprawdy, nie wiem, czemu mnie nie chce kochać, choć jestem z pewnością ładniejsza od jego narzeczonej i bogatsza, bo ojciec mój jest bogatym kupcem. Józiek zaś jest synem dozorcy, ale bardzo „honorowy". Jeżeli ostatecznie nie zgodzi się mnie pokochać, odbiorę sobie życie. Powiedziałam to już nawet matce. Matka mówi, żebym go przyprowadziła do domu, ale cóż, kiedy on nie chce nawet do nas przyjść, choć mu mówiłam, że mama bardzo chce z nim porozmawiać. Lecz on nawet o tem słyszeć nie chce. Może Pan, Panie Redaktorze, zechce łaskawie do niego przemówić tak, jak Pan to umie, aby wreszcie zmiękczyć jego kamienne serce. Niechby choć raz jeszcze do mnie przyszedł, abym go po raz ostatni ujrzeć mogła.

Muszę Pani powiedzieć, Panno Natko, że bardzo mi się podoba silna wola Pani. Jestem pełen podziwu i uznania dla Pani energji w zdobywaniu ukochanego mężczyzny. Nie cofa się pani, jak widzę, przed żadnemi środkami, skoro Pani ucieka się nawet do tak nieszlachetnego sposobu, jak zwabianie ukochanego pieniędzmi. Wszystko to gotów byłbym przebaczyć Pani, gdyby Panią powodowała istotnie miłość równie wielka, jak piękna. Muszę zaś Pani powiedzieć, że mi łości pięknej u Pani nie widzę. Pozwolę sobie nawet powiedzieć, że Pani owego Józieczka wcale nie kocha. Przyznaje Pani że go chwilami nie nawidzi. Ja zaś twierdzę, że tak jest przeważnie, skoro Pani nawet chciała go zabić. Ładna mi to miłość, która zabija! Nie, Panno Natko, bardzo być może, że Pani kiedyś Józia kochała, ale potem ta miłość już ustąpiła innemu uczuciu, którego nawet nie umiem określić dokładnie, bo to właściwie cały splot uczuć. Przeważa zaś wśród nich niena wiść i ślepa już dziś, uparta żądza zdobycia Józia dla siebie, przesłaniająca sobą już nawet miłość. Stała się rzecz dziwna: środek przesłonił sobą cel. Postaram się to Pani objaśnić na przykładzie. Między Pani „miłością" a miłością prawdziwą, jest taka sama różnica, jak między oszczędnością a skąpstwem. Oszczędność to jest bardzo piękna cecha, polegająca na ograniczeniu swych wydatków, aby mieć parę groszy na czarną godzinę, na wyprawę lub na wyjazd czy inną rozrywkę. Zbiera się pieniądze, jako środek do osiągnięcia pewnego celu. Tymczasem skąpiec już tylko gromadzi pieniądze, aby je mieć bezużytecznie. Pieniądz staje się dla skąpca już nie środkiem do osiągnięcia pewnego celu, lecz celem w sobie. Czyli, że środek przesłonił cel. To samo u Pani. Niepowodzenie w uwodzeniu Józia tak dalece potęgowało (prawem przeciwieństwa) żądzę zdobycia go, że o ile przedtem kochała go Pani, aby go zdobyć, obecnie już tylko wszelkiemi siłami zdobywa go Pani, zapominając o miłości, jako o głównym celu, bo sposoby Pani są owej miłości jaskrawem zaprzeczeniem. Tak dalece owo dążenie do zdobycia Józia opanowało Panią, że już nawet Pani nie jest w stanie zrozumieć wielu zupełnie jasnych i prostych rzeczy. Tego np., że do miłości nikogo zmusić nie można, zwłaszcza, o ile ten ktoś, jak w danym wypadku, ma już serce zajęte. A jeżeli Józio rzeczywiście kocha swą narzeczoną (zdaje się zaś nie ulegać wątpliwości, że tak jest), wówczas najmniejsze go wrażenia nie zrobi na nim fakt, że Pani jest ładniejsza, a zwłaszcza zamożniejsza, niż tamta „z Pragi". Uroda może tylko niekiedy pobudzić zmysły, bogactwo może nęcić ludzi o niezbyt cennym charakterze, miłość zaś wymaga zgoła czego innego. Takiej błyskawicy z jasnego nieba, dzięki której Pani np. pokochała Józieczka w tramwaju od pierwszego wejrzenia i nie przestała kochać, choć jest niezamożny i z pewnością są jeszcze przystojniejsi od niego. Owszem, można niekiedy „odbić" ukochanego innej niewieście. Ale niezawsze się to udaje. Pani się nie udało, czemu się, zresztą, nie dziwię, bo zabrała się Pani do tego zgoła nieumiejętnie i nienawiść szybko przesłoniła siłę miłości. Sprawa Pani jest niewątpliwie przegrana. Nie wolno wszakże tracić nadziei na zwycięstwo w innym wypadku. A w takim razie nie wolno uciekać z placu boju do grobu!

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

CO MOWIĄ GWIAZDY?

Przepowiednie astrologiczne na dzień 18 czerwca 1931 r.

Dzień bardzo odpowiedni do kupowania losów na loterję. Wskazana **ostrożność w podróży**, gdyż możliwe są wypadki w komunikacji oraz wystrzegać się należy pożaru.

Nowe władze profesorskie Uniwersytetu i Akademji Górn.

Odbyły się na **Uniwersytecie Jagiellońskim** wybory władz akademickich na rok 1931/32. Wybrano: rektor ks. prof dr. **Michalski**, dziekan Teolog. ks. prof. **Archutowski**, dziekan Prawa i Administracji, prof. dr. **Kumaniecki**, dziekan Wydziału Lek. prof. dr. **Rutkowski**, dziekan Filozof. prof. dr. **Szafer**, dziekan Wydziału Rol. prof. dr. **Rożański**.

Rektorem **Akademji Górniczej** został wybrany prof. inż. **Sarjusz-Bielski**. Prorektorem wybrano prof. inż. **Takliński** ego, dziekanem górnictwa prof. dr. **Goetla** a dziekanem hutnictwa prof. dr. **Jeżewskiego**.

—oOo—

Nowy konsul węgierski.

Dotychczasowy konsul honorowy Węgier znany w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta dr. **Wojciech Marchwicki** na własną prośbę zwolniony z zajmowanego stanowiska, definitywnie ustąpił. Powodem prośby o dymisję były przyczyny osobiste.

Nowym konsulem honorowym mianowany został inż. **Ludwik Dyduch**, dyrektor wielkich zakładów przemysłowych Zieleniewski i Ska.

Vicekonsulem a zarazem urzędującym kierownikiem biur krakowskiego konsulatu pozostaje nadal p. rotmistrz **Schabl**. Jak się dowiadujemy, biura konsulatu węgierskiego mieszczące się dotychczas przy ul. Podwale 2, zostaną przeniesione na pl. Biskupi.

—oOo—

O północy zagasną światła.

Z powodu przebudowy stacji transformatorowej nastąpi przerwa w dostarczaniu prądu o północy z soboty na niedzielę 20 b. m. do godzi. 14-tej w następujących ulicach: Stolarska — cała, Poselska — od Dominikańskiej do Grodzkiej, Dominikańska — od plant do Grodzkiej, Gertrudy — od Starowiślnej do Sebastjana, Sebastjana — od Gertrudy do Jasnej, Zielona — od Gertrudy do Jasnej, Jasna cała, Starowiślna — od Gertrudy do liczb domów 18 i 21 włącznie, Sienna — od plant do Małego Rynku, Mały Rynek — przedłużenie ul. Siennej do Stolarskiej. Na Gródku cała. Mikołajska — cała.

TEATRY I KINA

TEATRY:

Teatr Miejski: „Głupi Jakób" (występ M. Frenkla).
Bagatela: „Hinkeman" (występ dr. Baratowa).

KINA:

Apollo: „Krew na piasku".
Corso: „Krew Braci".
Dom Żołnierza: „Kobieta na śliskiej drodze".
Promień: „Wesoły pechowiec".
Świt: „Dziewczę z ludu".
Światowid: „Lokomotywa".
Sztuka: „Łódź podwodna S 13".
Uciecha: „Czar tanga".
Wanda: „Latarnia morska".
Warszawa: „Jawnogrzesznica".

Ważą się losy komisarza miasta.

P. prezydent inż. **Rolle**, pełniący obecnie urząd komisarza miasta Krakowa, bawi od pewnego czasu na urlopie w **Krynicy**. Otóż jak się dowiadujemy, w związku ze zamierzoną zmianą na stanowisku komisarza, udali się onegdaj samochodem do Krynicy p. Wojewoda krakowski dr. Kwaśniewski oraz p. pułk. dr. Kaplicki celem porozumienia się w tej sprawie z prezydentem Rollem. Jak się dowiadujemy, konferencja trwała niemal cały dzień, przyczem zwracano się telefonicznie do pewnych osobistości w Krakowie jak i do władz naczelnych w Warszawie.

Jak słychać przedmiotem rozmów **była nietylko zmiana na stanowiskach prezydenta i wiceprezydentów, ale także** możliwość **przywrócenia dawnej Rady Miejskiej względnie mianowania nowej.**

Wyniki tej konferencji trzymane

w największej tajemnicy

uzależnione zostały od decyzji **zarządu regjonalnego Bloku BB. w Krakowie.**

W każdym razie kwestja formy sprawowania władzy samorządowej w mieście, zostanie rozstrzygnięta **już w dniach najbliższych.**

—o—

Pechowa trzynastka.

Nawet filozofom się nie śniło, na jakie pomysły wpadają dzisiejsi złodzieje.

Oto do kierowcy autodorożki nr. Kr. 96061 p. Szwiczkopa Józefa (Kielecka 20), doszedł jakiś elegancki człowiek i kazał się zawieźć na **Krakowską 13**. Po przybyciu na miejsce z szerokim gestem, kazał szoferowi udać się do wnętrza domu i zawezwać pewnego pana, **podając fikcyjne nazwisko**. Posłuszny kierowca wszedł na piętro, spenetrował cały dom, lecz takiego nie znalazł. Jakież było zdziwienie Szwiczkopa, gdy wróciwszy na **ulicę nie zobaczył już ani eleganckiego gościa ani swej autodorożki.**

—o—

Pod kołami konnej dorożki.

Dziś o g. 10-tej rano przechodził jezdnią pod Izbą Handlową 75-letni kupiec **Dawid Groner** (Długa 22).

W pewnej chwili najechała na Gronera dorożka konna, a nieszczęśliwy staruszek dostał się pod koła. **Ze złamaną nogą** przewiozło go Pogotowie **do szpitala św. Łazarza.**

—o—

Ofiara pracy.

Uległa nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy w fabryce wyrobów metalowych Waksa (Salinarna 2), Janina **Pasternak**, lat 23, której **walec maszyny przygniótł palce prawej ręki**. Pasternak udała się do Kasy Chorych celem zaopatrzenia.

—o—

Pilnować małych dzieci!

Na ulicy Podgórskiej pięcioletnia **Irusia Milcz**, lat 5 (Dajwor 25), **pozostawiona sama bez opieki** na ulicy wyszła na złożony tamże materjał budowlany, z którego spadła z wysokości około 2 m., odnosząc rany na skroniach i całym ciele. Spadła na złożone rury żelazne. W stanie ciężkim została odwieziona do szpitala św. Łazarza.

—o—

Znaleźli się pod kluczem.

W ostatnich dniach rosną zastępy złodziejki, mimo energicznej ofenzywy ze strony Policji. W ciągu ubiegłej doby Policja przytrzymała: Gruna Mayera lat 25 robotnika, za kradzież kwiatów wartości 66 zł., na szkodę Emilji Emilewicz (Krasickiego 17), Przybyłę Mieczysława lat 17 (Gromadzka 32) za kradzież węgla na stacji kolej. Kraków-Płaszów, Trynkę Stanisława lat 29 (Żółkiewskiego 28) i Stanisława Zygmunta, lat 36, robotnika (ulica Gliniana 6) za kradzież garderoby wartości 1200 zł. na szkodę Trynki Tadeusza (Grzegórzecka L. 6).

—o—

Policja! Policja!

Ze szatni **na boisku „Wisły"** skradziono zapomocą drążka z drutem, którym przez zakratowane okno wyciągnięto kilka sportowych ubrań wartości 200 zł

* * *

Portjer garażu „Meta" przy ul. Kościuszki 49, Hapek Jan, Jan zgłosił, że dnia 16 bm. skradziono z niezamkniętej portjerni **aparat telefoniczny** wartości 250 zł. na szkodę Dr. Macudzińskiego.

Białek Weronika (Ustronie 7) zgłosiła, że w lutym b. r. nieznana kobieta wyłudziła od niej kwotę 35 zł. i futro damskie wartości 260 zł., która to kobieta miała leczyć jej chorą córkę. Do dziś dnia nie oddała ani pieniędzy ani futra.

Lichaj Stanisław, zam. Traugutta 18, zgłosił, że w nocy z 16 na 17 bm. skradziono mu przez okienko od piwnicy od strony podwórza **10 flaszek wina i 4 flaszki soku** wartości 100 zł.

—oOo—

Bankructwo wielkiej firmy krakowskiej.

Wśród fali upadłości kupieckich, jaką w ostatnich czasach przeszła nad Krakowem zwróciła powszechną uwagę upadłość wielkiego składu materjałów elektrycznych przy ul. św. Anny 3, p. f. **Heffner i Berger**. Firma ta zgłosiła do sądu **postępowanie ugodowe** oferując **50%** swym wierzycielom, przyczem spłaty rozłożone będą na trzy lata.

Wysokość passywów wynosi **700 tys. zł.**

Czytajcie Ostatnie Wiadomości Krakowskie!

NOCNY DYŻUR APTEK: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i plac Zgody 18.

Co mówi Lud?

Czeka na śmierć.

Idąc ulicą Zamojskiego, zobaczyłem ku memu zadowoleniu staruszkę siedzącą na progu bramy domu pod l. 24 z „Ostatnimi Wiadomościami krakowskiemi" w ręce.

— Czy babcia sama gazetę czyta? — zapytałem.

— Nie, nie dowidzę. — Kupiłam dla córki, z którą mieszkam. Wprowadziła mnie **do ciasnej izdebki**, zamieszkałej przez **trzy dorosłe osoby i czworo dzieci** w wieku **od pół do 6 lat.** Dziećmi temi opiekuje się babcia **Aniela Hyckiewiczowa l. 65**, wdowa od lat 30. Kaszle, ledwie dyszy. Astmatyczka. **Żyje z zapomogi wynoszącej 25 zł. mies.** po poległym synu.

Do szpitala ani do przytułku nie idę — bo nie mam funduszów. **Czekam na śmierć. Starymi nikt się nie opiekuje** — rzekła zrezygnowana Staruszka.

* * *

Chce pracy a nie jałmużny.

Mam lat 34, jestem wachmistrzem W. P. na emeryturze, powiedział mi p. **Nowotarski Tadeusz**, zamieszkały ul. Krzemionki 14. Po 15 latach uznany zostałem fizycznie za niezdolnego do dalszej służby, za pensję emerytalną 110 zł. mam żyć. Nie chciałem awansu. Prosiłem jako kwalifikowany biuralista o jakąkolwiek posadę kancelaryjną, lecz daremnie.

Dziś muszę sobie **dorabiać łopatą** w firmie **„Krakus"** z czego **nabawiłem się poważnej, płucnej choroby.**

* * *

Luka w ustawie lokatorskiej.

P. **Leon Bochenek** (Kalwaryjska 29) zapytany przez naszego przedstawiciela — westchnął głęboko, mówiąc:

— Panie Redaktorze, jestem jeszcze młody, pragnę pracować, będąc malarzem pokojowym. — Przeżież **lata trwały zanim się wyzwoliłem**, lecz niestety pracy mam zaledwie parę dni na miesiąc. Ludzie mieszkają w pokojach, których ściany są tak brudne, tak obszarpane, że wzbudzają odrazę. — Lecz gospodarze nie myślą o jakimkolwiek remoncie, a lokatorzy nie mają pieniędzy.

Ze względów zdrowotnych winna ukazać się **ustawa**, zmuszająca czy to lokatora, czy właściciela do **odświeżania mieszkań co pewien okres czasu.**

Z ostatniej chwili.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Premjer Prystor pracuje bez wytchnienia nad naprawą gospodarki państwowej.

Warszawa: Pod kierunkiem p. premjera **Prystora** prowadzone są w dalszym ciągu wytrwałe **prace zmierzające do uzdrowienia stosunków gospodarczych w Państwie.**

Rząd zmierza konsekwentnie do ułożenia budżetu w ramach postanowionej już **cyfry ogólnej w sumie 2450 mili.** Cyfry tej budżet pod **żadnym warunkiem nie przewyższy.**

Jednym z głównych zamierzeń obecnego Rządu jest m. innemi **usunięcie pewnych niedomagań naszych ustaw gospodarczych.** Te ostatnie zwłaszcza zagadnienia wymagają dłuższego badania i są prowadzone **równocześnie przez wszystkie zainteresowane ministerstwa.**

Premjer Prystor utrzymuje stale **najściślejszy kontakt z ministrami zainteresowanych resortów** i w tym celu ustalił **specjalny kalendarz** zebrań do końca miesiąca, który **jest jaknajpilniej przestrzegany. O jakichkolwiek urlopach ministrów na razie niema mowy.**

Swinie jeszcze bardziej potanieją.

Wiedeń. Rokowania o nowy Traktat handlowy między Polską a Austrją uległy z powodu **intryg niemieckich odroczeniu na czas nieokreślony.** Rokowania podjęte mają być dopiero w jesieni. Krok ten jest **ciosem wymierzonym głównie w nasz eksport bydła rzeźnego i nierogacizny**, którego największym klijentem była Austria.

Skutkiem przerwania tych rokowań nadzieje na poprawę cen w tym dziale naszej produkcji są **przesądzone na niekorzyść naszych**, głównie małopolskich chłopów.

Walka dozorców z kamienicznikami.

Warszawa: W ciągu dalszych rozmów tyczących się zatargu dozorców domowych z kamienicznikami **nie doszło do żadnego porozumienia.** Inspektor wyznaczył jeszcze jedno zebranie przedstawicieli na dzień dzisiejszy. O ile nie dojdzie do ugody Inspektor pracy **wyda według własnego uznania orzeczenie**, które będzie obowiązywało **obydwie strony.**

Odpowiedzi Redakcji.

„**Cim.**": Prosimy opisać dokładnie i treściwie całą sprawę, na co otrzyma Pan wyczerpującą odpowiedź listem. **Porad prawnych udzielamy tylko listownie.**

Dlaczego

Zarząd Tramwajów miejskich zaniechał zwyczaju sprzedawania tygodniowych kart robotniczych przez konduktorów w pierwszych 3 dniach tygodnia, **ograniczając sprzedaż tylko do poniedziałku?**

Dlaczego Zarząd Tramwajów w ten sposób na **własną rękę** „reformuje" wiążące go mianowanych czynników uchwały, krzywdząc w ten sposób **najuboższych pasażerów**, dla których stanowi różnicę niemal każdy grosz wydany niepotrzebnie?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Alfred Kwiatkowski.**

Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego